

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ 100.—



**Niech żyje
Socializm!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 15
Nekrologi „ 8
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych • 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Walecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2-ej.

Rachunki płatne w środy

Nasze urzędy i nasi urzędnicy.

I.

Mamy nadprodukcję urzędników. Wszędzie: zarówno w stolicy, jak na prowincji. Składa się na to cały szereg przyczyn: zastój w życiu gospodarczym, brak doświadczenia i ludzi wykwalifikowanych na stanowiskach kierowniczych, napływ wszelkiego rodzaju emigrantów, ludzi wysadzonych z siódła, brak wszelkiego zrozumienia interesów państwowych, lub, wreszcie, nadmiar uczuć. Wiele podań do ministerstw, zwłaszcza z pierwszego roku bytu państwowego Polski, zaczynało się od sakramentalnych słów: „Pragnąc przyczynić się do budowy Polski” i t. d. Trudno było ludzi takich nie przyjąć, zwłaszcza, jeśli mieli poparcie. Jeżeli miejsca odpowiedniego w danym ministerstwie nie było, przyjmowało się na zapas. Może się przyda...

Wobec tego, że machinę państwową trzeba było budować od podstaw, że poza austriackimi urzędnikami, rutynowanymi i fachowymi, był brak, przydział do urzędów odbywał się nie według kwalifikacji, lecz — znajomości i stosunków. Aplekzar miał znajomego w aprowizacji, więc zostawał referentem aprowizacyjnym, poeta miał stosunki w robotach publicznych, więc zostawał referentem robót publicznych. Przyjeżdżał z Rosji przemysłowiec, któremu nie udało się wywieźć zarobionych w czasie wojny milionów, więc szedł, jak w dym, do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i „zawieszał się”, aby przetrzymać złe czasy. Obszarnik kresowy, który uciekł przed bolszewikami, a znał język francuski jako tako, czuł nieprzeparty pociąg do dyplomacji i otrzymał posadę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ministerstwo Kolei Żelaznych musiało znaleźć miejsce dla wszystkich dygnitarzy kolejowych z Rosji. Ministerstwo Spraw Wojskowych musiało umieścić wszystkich emerytowanych i nieemerytowanych niedołęgów i karierowiczów z armii rosyjskiej i austriackiej. A każdy dygnitarz musiał umieścić na posadzie choćby jedną kuzynkę, czy znajomą. Od czegoż jest Polska? Od czegoż są ministria?

Cecha polską jest pomysłowość. Jakież więc ogromne pole do pomysłów było dla kierowników ministerstw i urzędów, którzy tworzyli organy rządowe, a nie wiedzieli, jak je tworzyć! Każdy starał się stworzyć coś niebywałego, a objąć swą władzą i kompetencją jaknajwięcej. Tak minister Zdrowia Publicznego, Janiszewski, wychodząc z założenia, że zdrowie — to podstawa, alfa i omega życia ludzkiego, chciał podporządkować sobie literalnie wszystkie dziedziny życia i urzędy. Był to humorysta wyjątkowy. Lecz iluż takich humorystów było i jest w naszych ministerstwach. Przy organizowaniu ministerstw i urzędów kierowano się nie bezpośrednimi potrzebami życia, lecz założeniami teoretycznymi, lub, co gorzej, względami osobistymi. Chodziło o to, żeby ministerstwo, urząd, sekcja reprezentowały się poważnie w sensie liczby osób oraz aby osoby miały odpowiednio słanowiska. Najmniej chodziło o to, aby urzędnicy mieli pracę i aby ta praca przynosiła jakiś pożytek społeczeństwu. Znam urzędy, w których referenci i starsi referenci nie otrzymywali żadnej pracy po dziesięć miesięcy, po roku i więcej, choć otrzymywali pensje. Do tej roboty, jaka była, nie nadawali się, a tej roboty, któ-

rażni, nie dawano im, bo nie umiano jej zorganizować. Nic dziwnego, że w takich warunkach ludzie demoralizowali się i rozpróżniaczali ostatecznie.

Najtrudniejszą, lecz i najważniejszą sprawą przy organizowaniu wszelkiej pracy jest podział racjonalny funkcji. Dla podziału tego potrzebne jest pewne doświadczenie administracyjne. Ponieważ ludzi doświadczonych w dziedzinie administracji poza zaborem austriackim nie mieliśmy, nie dziwnego przeto, że organizacja naszych urzędów jest tak wadliwa, a sprawność tak niedołężna. Naczelnik, który sam się nie zna dobrze na rzeczy, a nigdy administratorem i kierownikiem pracy nie był, nie może mieć zaufania do swych urzędników i nie potrafi podzielić funkcji. Sam chce załatwić i wiedzieć wszystko, a, że to jest niewykonalne, przeto i sprawy są niezalatwione, i urzędnicy nie nie robią.

Pan prezydent ministrów, Witos, żądał okólnikiem, by ministrowie i urzędnicy przyjmowali interesantów bez utrudnień i nie tylko w ściśle określonych godzinach. Jest to żądanie społecznie zrozumiałe. Nie nos jest dla tabakiera, ale tabakiera dla nosa. Ale i pod tym względem musi być pewien sens i podział funkcji. Niemożliwe jest, aby minister, czy kierownik danego urzędu przyjmował wszystkich interesantów, którzy się do niego zgłoszą. Interesanci ci przychodzą w sprawach najróżniejszych: ważnych, mniej ważnych, lub zgola prywatnych. Gdyby minister, szef, czy naczelnik przyjmował wszystkich zgłaszających się doń, bez względu na istotę sprawy, nie mógłby załatwić swoich właściwych funkcji, spełniać swych obowiązków. I tak jest obecnie. Interesanci i wszelkiego rodzaju konferencje pochłaniają 9/10 czasu kierowników urzędów. Na pracę kierowniczą nie mają oni czasu. Pochłaniają ich szczegóły, a nie ogarniają zupełnie całości. Gadani niepotrzebnie i wiecowanie urzędowe, nazywane szumnie konferencjami, to plaga naszych urzędów. Ludzie zamiast myśleć, wolą gadać i sądzić, że z tego gadania coś się wykluje. Konferencje są potrzebne, ale nie wiedzy, kiedy zjawia się pomysł, lecz, kiedy sprawa jest wszechstronnie przemysłona i opracowana, a dla przeprowadzenia jej potrzebne jest uzgodnienie opinii z innymi urzędami. Wtedy będą one rzadsze, ale owocne.

Interesanci powinni być załatwiani przez ministerstwo, czy urząd, ale za pośrednictwem właściwego urzędnika. Powinni być przyjęci, ale nie przez tę osobę, z którą chcą mówić, bo wydaje im się, że ona ich załatwi, lecz przez urzędnika, który istotnie załatwić ich może i powinien.

O ile do ministra, szefa sekcji interesanci dostają się względnie łatwo w sprawach nieraz blahych, o ile ministrowie zwłaszcza, jako ludzie polityczni i płytko siedzący w fotelach, są dla interesantów uprzejmi, może za uprzejmi ze szkoda dla spraw ogólnopństwowych, o tyle do urzędników niższych stopni, którzy z racji swego urzędu mają styczność z publicznością i obowiązani są do załatwiania sprawnego interesantów, dostać się nie tak łatwo. Im niższy urzędnik, tem zwykle jest nieprzyjemniejszy, groźniejszy. Jest to cecha ogólnoludzka. Dość mieć styczność z kancelarjami

różnymi i panienkami załatwiającymi interesantów, aby się przekonać o tem naocznie. Ale przejawia się też tutaj cecha specjalnie polska: buta szlachecka. Jest ona niemniej przykładem przy zetknięciu obywatela z urzędnikiem, jak pycha pruska i sztywność austriacka, choć jest bezsprzecznie rodzima. Taki urzędnik uważa się zawsze za niekoronowanego króla - Piasta i stara się wykazać interesantom, że łaskę im robi, że tu oto na tym stolku siedzi i sprawy byle jakie załatwia. Cała jego mina, sposób zachowania się mają mówić: nie do takich jestem stworzony; nie myślcie sobie, że ja byłem kto jestem. Ja Przypysztycki jestem! Mnie Przypysztycka rodzi!

W ten sposób daje folę bucie mały urzędniczek. Szkodzi tem Rzeczypospolitej, bo zniechęca obywatela do rządu, zabiera mu czas niepotrzebnymi fumami. W inny sposób daje folę bucie „narodowej” panowie wyżsi urzędnicy i stanowiący uprzywilejowaną kastę w demokratycznej Rzeczypospolitej oficerowie. Ci muszą mieć samochody, a przynajmniej powozy. Polska jest zrujnowana i biedna, skarb jest pusty, Warszawa — miasto stosunkowo niewielkie — wszystko to nie nie znaczy. Stopień służbowy wymaga samocho-

du, choćby dlatego, żeby przejechać z Nowego Świata na Marszałkowską i odwrotnie. Nie wypada, żeby matador urzędowy jechał tramwajem, jak zwykły śmiertelnik, lub szedł pieszo. Ma to jakoby także na celu oszczędzanie cennego czasu. Oby tylko tyle czasu nasi biurokraci marnowali na próżno!

Ma się rozumieć, nie wszystkie urzędy jednakowo łatwo mogą szafować groszem skarbowym. I stąd ilość samochodów oraz przepych zewnętrzny są różne. Dla Ministerstwa Spraw Wojskowych niema sum zbyt wielkich. Ponieważ wojna pochłaniała miljarady, cóż znaczą jakieś marne miljoniki? Cóż znaczy jakieś kilkadziesiąt cystern benzyny miesięcznie? To drobnoski, które toną w wielkim chaosie. Czerwone i Białe Krzyże mogą również używać dowoli, bo to pieniądze publiczne, społeczne, a na czele — „wielkie” damy i „wielcy” panowie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych oszczędność nie obowiązuje, bo służy ono celom „wyższym”, reprezentacyjnym. Ministerstwo Aprowizacji aprowiduje się samo najlepiej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu musi popierać przemysł i handel choćby dla swych potrzeb.

Urzędnik.

Walka o Górny Śląsk.

„Związek Górnoślązaków”.

Obok partii niemieckich, dążących do zachowania Górnośląska dla Niemiec i partii polskich, chcących przyłączenia tego kraju do Polski, istnieje jeszcze „Związek Górnoślązaków”, agitujący na rzecz utworzenia neutralnego wolnego państewka górnośląskiego pod protektorem Ententy lub Ligi Narodów.

Związek ten wydaje własny tygodnik w językach polskim i niemieckim. Ostatni 36 numer tego pisma zawiera artykuł, usiłujący dowiedzieć, że tylko przez utworzenie neutralnego państwa rozwiąże się zadawałnającą sporną sprawę.

Artykuł ten za punkt wyjścia bierze to, że plebiscyt wcale nie rozstrzygnie ostatecznie sprawy Śląska, ponieważ decyzję ostateczną w tej sprawie zastrzegła sobie Najwyższa Rada w Paryżu. Plebiscyt, będzie więc tylko etapem w rozwiązywaniu tej sprawy. Ani interes Polski, ani Niemiec nie będzie rozstrzygał, lecz wyłącznie interes Ententy.

Jeżeliby odrzucono myśl wolnego państwa, to Ententa zapewne dokona podziału Górnośląska. A takie rozstrzygnięcie znów nie będzie ostatecznym, ponieważ ani Polska ani Niemcy nie pogodzą się z niem i Górny Śląsk będzie stał terenem walki, niepokojów. Przysądzenie zaś Śląska w całości Niemcom lub Polsce doprowadzi do wojny.

W tymże numerze przeciwstawia się autonomię w znaczeniu neutralnego kraju autonomii, proponowanej przez Niemcy i Polskę. Ani Polska ani Niemcy nie mogą gwarantować Górni. Śląskowi samodzielności, ponieważ waluta tych krajów stoi źle. Gwarancję taką dać może tylko Ententa i rozwiązanie sprawy górnośląskiej powinno nastąpić na drodze międzynarodowej. Wówczas waluta górnośląska uzdrowiłaby walutę polską i niemiecką. „W marce górnośląskiej powstałaby, jak niegdyś, pewnego rodzaju hamburska marka-banko, którejby można użyć jako stałego kursu wymiany za wszelkie towary przywożone na Górny Śląsk i wywożone stamtąd”.

„Związek Górnoślązaków” agitację swą prowadzi w duchu pojednawczym, zachowując bezstronność w stosunku do Niemców i Polaków. Ale nie dostarcza on wcale dowodów na to, aby istotnie Górny Śląsk mógł utrzymać się, jako samodzielne państewko między Niemcami a Polską. Takie same walki, których Związek ten się obawia w razie podziału Śląska, rozgrywałyby się także na neutralnym Śląsku. A zresztą neutralność ta byłaby pozorna tylko, albowiem kraj stałby się terenem wyzysku dla Ententy i kością niezgody między członkami Ententy, a także między Ententą i Niemcami i Polską. Na „opiecz” Ententy nikt jeszcze dobrze nie wyszedł, jak pouczają i i pół roczne dzieje.

Agitacja na korzyść Ententy ze strony „Związku Górnoślązaków” robi wrażenie, że związek ten jest wprost wytworem Ententy.

„Volkswille” stale podjunda.

Organ Hösringów i Noske’ów „Volkswille” w agitacji swej przeciwko Polsce w niczem się nie różni od najgorszych szmat hakaty-stycznych. Walkę Polaków o Śląsk przedstawia jako walkę kapitału polskiego z robotnictwem niemieckim (?) na Śląsku; wszystkie zarzuty o bojówkach niemieckich i organizacjach wojskowych na Śląsku zbija gołosłownymi zaprzeczeniami, natomiast z Berlina (!) donosi, o rzekomem skupieniu na przestrzeni Będzin - Częstochowa więcej, niż dywizji wojsk gen. Hallera, które mają wkroczyć na Śląsk na kilka dni przed plebiscytem.

Pociągi kurierskie z ogrzewaniem.

Dla sprowadzenia Niemców z całej Rzeszy do głosowania, które ma się odbyć w końcu stycznia, a więc w zimie, obiecuje niemiecki „Schutzbund” specjalne pociągi, zaopatrzone w wagony ogrzewane i mknące z szybkością 60 km. na godzinę.

Skazanie dr. Potempey.

Podczas gdy przestępcom niemieckim zbrodnie, popełniane na Polakach uchodzą bezkarnie, to dr. Potempey, wiktarego, sądy

O aprowizację kolejarzy.

II.

Jest mąka, czy jej niema?

W sprawie przydziału mąki Ministerjum Aproprowizacji puszcza się na ciekawe praktyki. Wszystkie usiłowania Centralnego Związku Kooperatyw, by wydostać od Min. Apr. mąkę dla kolejarzy w odpowiedniej ilości spełżyły w ostatnim czasie na niczem; jedyną rzeczą, jaką uzyskano jest to, że Min. Apr. przyrzekło z zapasów z Poznańskiego przydział kolejarzom po 40 wagonów mąki tygodniowo (a potrzeba 100).

Poza tem zarówno Min. Apr. jak i Urząd Zbożowy oświadczyły kategorycznie, że ani funta mąki więcej nie mają. Polegając lojalnie na tych oświadczeniach C. Z. K. szurmującym doń zewsząd kolejarzom tłumaczy, że mąki na razie niema, że trzeba uwzględnić ciężkie położenie kraju, że transporty z zagranicy niebawem nadejdą i t. p.

Dnia 18 b. m. przybyła do Warszawy delegacja kolejarzy z Częstochowy i okolicznych przestrzeni, skarżąc się z goryczą na to, że kolejarze tamtejsi od paru miesięcy mąki nie widzą, i że cierpią głód. Rozgoryczonym ludziom zarówno ze strony C. Z. K., jak i ze strony Okręgowego Warszawskiego Związku Kooperat. tłumaczono, że mąki niema, że nikt temu nie winien bo kraj w biedzie i t. d. To samo oświadczyli delegacji reprezentanci Zw. Zawodowego.

Delegacja udala się jednak do Prezesa Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej p. Jakubowskiego, ten zwrócił się do Min. Apr., i — o dziwo, Min. Apr. przydzieliło dla Częstochowy i okolicy 2 wagony mąki. Jakkolwiek drobna ta pomoc ludziom zbiednionym słuszenie się należy, to jednak zapytać trzeba, co to właściwie znaczy?

Albo jest mąka, albo jej niema. Jeżeli, jak się pokazuje jest, to dlaczego i Min. Apr. i Urząd Zbożowy na wszelkie żądania Związku tak kategorycznie odpowiadają, że żadnej mąki absolutnie niema? A jeżeli jej niema, to skądże znalazła się za protekcją Prezesa Dyrekcji?

Do czego podobne praktyki zmierzają? Teraz jakiś warchol, jakiś intrygant wynajęty przez paskarzy, zwalczających zaciekle Związek Spółdzielczy, może iść między mniej oświeconych ludzi i warcholów wśród nich, że Centralny Związek Kooperatyw, czy też jego Warszawski Okręgowy oddział najwidoczniej nie dba o kolejarzy, bo ich zapomniał, że mąki niema a tymczasem pan Prezes Dyrekcji o mąkę się postarał. Każdy geseftciarz intrygujący przeciw Centralnemu Związkowi Kooperatyw dla swoich prywatnych brudnych celów, może to w powyższy sposób chcieć wyzyskiwać.

Czy więc Ministerjum Aproprowizacji ma zamiar tę szlachetną walkę przeciw spółdzielczej organizacji kolejarzy swoimi praktykami

podsycać? Czy Min. Apr. sądzi, że kolejarze są tacy ciemni, że podobnemi praktykami dadzą się odstraszyć od swej organizacji spółdzielczej lub zawodowej?

Wobec całego tego postępowania C. Z. K. będzie zmuszony zaapelować do ogółu zorganizowanych kolejarzy w państwie a wtedy wiadomo, czy panowie z Min. Apr. będą mieli bardzo mądre miny.

Wrzenie wśród kolejarzy.

Niedostatek panujący wśród kolejarzy wywołuje oczywiście w ich szeregach znów silne wrzenie. Brak mąki, chleba, tłuszczów, kasz, ziemniaków, cukru — słowem głód.

Są przestrzenie, które przydziałów jeszcze za wrzesień nie otrzymały, na których kolejarze od paru miesięcy mąki nie widzą i chleba kupować muszą prywalnie po 30 mk. za funt (!), oczywiście o ile mają na to fundusze. Jeżeli do tego doda się brak owoców strączkowych, brak kasz, brak lub potworną drożyznę mięsa i tłuszczów, to zapytujemy, czemu właściwie kolejarze mają się żywić i czy znajduje się taki mędrzec, co umiałby ludziom rozdrażnionym głodem wytłumaczyć, że w interesie Państwa winni wyrzec się wraz z rodzinami jedzenia!!

Jeżeli rząd nie wyłoży swej energii, by stan ten usunąć, jeżeli aprowizacja kolejarzy napotykać będzie nadal na te same co dotąd trudności, to nie wiadomo, do czego znówu dojdzie.

Dnia 13 b. m. odbyło się w Warszawie zebranie delegatów węgla Warszawskiego, które uchwaliło żądać całkowitego sekwestru artykułów pierwszej potrzeby, oraz przyznania C. Z. K. przez Rząd odpowiednich dla aprowizacji kolejarzy kredytów.

Również i na liniach objawia się wśród kolejarzy znaczne wrzenie. Mimo to jednak Min. Apr. postępuje tak, jak gdyby aprowizacja kolejarzy nie wiele go obchodziła. Oto nowy dowód: Jak wyżej wspomniano, Min. Apr. przyrzekło dostarczyć kolejarzom z zakupionych przez siebie w Rumunii zapasów 300 wagonów zboża. Należało spodziewać się, że wobec głodu wśród kolejarzy panującego i na skutek ustawicznych, prawie codziennych, interwencji Zw. Centr., Min. Apr. zarządzi, by ilość powyższa co rychlej i w całości została kolejarzom dostarczona. Tymczasem Urząd zbożowy zawiadomił wczoraj Związek Centr., że na poczet powyższego przydziału, otrzymywać będą kolejarze z każdego idącego z Rumunii transportu (w liczbie 30 wagonów) wszystkiego 22 proc., t. j. około 5 — 6 wagonów. A ponieważ tygodniowo potrzeba przeszło 100 wagonów mąki, więc skąd wziąć resztę?!

Zdaje się, że całe postępowanie Min. Apr. doprowadzi nieuchronnie do rezultatów dla państwa wprost groźnych!...

W sprawie ochron.

Niestety, ze smutkiem stwierdzić należy, że pierwszy szczebel wychowania człowieka, t. zw. okres wychowania przedszkolnego, wywierający zasadniczy wpływ na dalszy rozwój człowieka, nie jest należycie przez społeczeństwo doceniany. Jeżeli powszechność i przymus szkoły zdobyły sobie wreszcie szerokie prawo obywatelstwa, w teorii przynajmniej, to jeszcze jeszcze głuchym o analogicznych pojęciach w dziedzinie wychowania przedszkolnego.

Tak zwane ochrony — teren publicznego wychowania dzieci w wieku przedszkolnym — jako placówki wychowawczo — oświatowe, nie dorosły jeszcze do swych zadań, pojętych w duchu współczesnym, a opartych na zdobycach rzetelnej wiedzy o dziecku. Dziecko, przebywając parę godzin w ochronie, znajduje w niej raczej tylko „ochronę” przed niebezpieczeństwem ulicy i demoralizującą fizycznie i psychicznie nędzą domu, a nie racjonalną pomoc, umożliwiającą mu pełny, samorodny rozwój.

Może jedną z zasadniczych przyczyn obojętności społeczeństwa dla spraw wychowania przedszkolnego, jest młody stosunkowo ruch w tym kierunku, bo nie przekraczający dwóch dziesiątków lat. Podkreślić tu należy, iż twórczynią racjonalnego wychowania przedszkolnego w Polsce jest p. Maria Weryho-Radziwiłłowiczowa, która przed kilkunastu laty zapoczątkowała dzieło zakładania ochron na szerszą skalę, w rozumieniu ich niezmierzającego wpływu na całościach wychowania.

Lecz ośrodkiem twórczej działalności p. M. Weryho-Radziwiłłowiczowej była Warszawa, to też ochrony ilościowo i jakościowo stanęły tutaj na wyższym poziomie, naturalnie w porównaniu z takimi zakładami w innych miejscowościach Polski. Jednak to, co zostało dokonane, to dopiero początek. W swym całokształcie sprawa wychowania przedszkolnego w Polsce przedstawia się wprost rozpaczliwie i jedynie podjęcie szerokiej inicjatywy przez Ministerjum Oświaty wraz ze współdziałaniem społeczeństwa w kierunku otwierania i zreformowania ochron oraz kształcenia

wychowawców może zapewnić tej palącej sprawie należyte rozwiązanie.

W związku z powyższem nasuwają się myśli i uwagi o działalności magistratu m. st. Warszawy na niwie wychowania przedszkolnego. Chodzi tu o kierownictwo ochronami, powierzone od roku 1918/19 p. C. Bronowskiej. Do roku 1918/19, przez dwa lata, t. j. od chwili, gdy ochrony byłego Kuratorium Obywatelskiego dla rodzin rezerwistów przeszły pod zarządek miasta, zarząd ochronami spoczywał w ręku p. Weryho-Radziwiłłowiczowej i ten dwuletni okres zaznaczył się wzmożonym rozwojem ochron. Po objęciu przez p. Bronowską kierownictwa ochronami stan rzeczy zmienił się gruntownie i nastąpił zastój na tem polu. Miał twórczej organizującej pracy — rozkrzewił się bezduszny szablon. Trudno byłoby określić system pedagogiczno-wychowawczy p. Bronowskiej, gdyż nigdy nie o nim przewodziła Sekcja Ochron nie powie dzieła. Wszakże niezbyt jest fakt, iż jak dotychczas „system” ów wyraża się jedynie w zwyczajach automatycznego pisania dwutygodniowych planów, obowiązujących wszystkie ochroniarki miejskie, i w kontroli, polegającej na surowym przestrzeganiu trzymywania się wymienionych planów.

Przesłanki, z których ów „system” wyrasta, są czysto fikcyjne i zamykają się w klasycznej formule: „dla tych dzieci dobre i to”. Jeżeli dodać do tego nieznajomość dziecka i jego potrzeb a tem samem koniecznych potrzeb ochrony, oraz w wysokim stopniu nieaktowny i niewłaściwy stosunek przewodzącej do ochroniarek — to w ogólnych zarysach obraz działalności p. C. Bronowskiej, działalności, która dowiodła, że osoba ta na tem stanowisku nie jest w stanie podjąć swym wieloletnim, a odpowiedzialnym wobec społeczeństwa obowiązkiem.

Usiłowania ochroniarek, zmierzające do przebijania ram sztywnego szablonu i reform, normujących pedagogiczno — wychowawczy i higieniczny poziom ochron, rozbiegają się o mur obojętności i

niezrozumienia u przewodniczącej Sekcji Ochron, która w sprawach ochron miejskich jest instancją decydującą.

Ochroniarki miejskie wszędzie, gdzie tylko można było, więc: w Wydziale Szkolnym, na Komisji Ochron i w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, występowały przeciwko kierownictwu p. Br. i krytykowały jej działalność, wskazując na złe, płynące z jej postępowania i odbijające się szkodliwie na pracy w ochronach. Wszakże jak dotychczas władze szkolne nie okazały należytego zainteresowania się tą niezmiernie ważną sprawą.

Nie też dziwnego że dotychczasowy stan rzeczy niezmiernie przygnębiająco wpływa na ochroniarki, osabia ich zdolność do intensywnego, produkcyjnego pracy, wogóle zmniejsza do dalszej pracy w ochronach. Jak głęboko sięga niezadowolenie wśród wychowawczyń ochron miejskich świadczy fakt, iż w roku bieżącym na pierwszym powołanym zebraniu w d. 18 września ochroniarek miejskie wyraziły przewodniczącej Sekcji Ochron wotum nieufności, wyszczególniając wszystkie przyczyny, dla których dalszą swą współpracę z nią uważają za niemożliwą. Jakże z tego konsekwencje dla siebie wyolgnie p. Bronowska, — dotychczas niewiadomo. Lecz taki stan rzeczy dłużej trwać nie może! W imię postępu i oświaty ochroniarek miejskie apelują do społeczeństwa i odnoszących władz o otoczenie opieką wychowania przedszkolnego i wejście w kuliszy działalności Sekcji Ochron miejskich w Warszawie.

Cenzura pocztowa w Boryslawiu

Rada Robotnicza P. P. S. w Boryslawiu nadesłała do naszej redakcji list treści następującej:

„Zwracamy się do Was z prośbą o wyjaśnienie na szpaltach Waszego pisma dla poinformowania prowincjonalnych organizacji partyjnych, czy panowie naczelnicy biur pocztowych są upoważnieni do cenzurowania broszur, wydawanych przez P. P. S. Rada Robotnicza P. P. S. w Boryslawiu sprowadziła na adres jednego ze swych członków kompletny broszur wydanych ostatnio przez P.P.S. (Maksym Gorkij o rewolucji Bolszewickiej, Szkielet z Rosji Bolszewickiej, Militaryzacja Pracy, Droga do Pokoju, Rewolucja wewnętrzna, bohaterowie Proletariatu, Liga Masońska).

Paczka z broszurami do Boryslawia nadeszła, lecz pan naczelnik poczty jej adresatowi nie wydaje, twierdząc, że jest rozporządzenia, by paczki „tego rodzaju” szły do cenzury.

Zatem kontrola prasowa w Warszawie nie wystarcza w Boryslawiu i pan naczelnik poczty zmuszony jest przeciągać się pracą i nie ma czasu na zajęcie się porządkami i pocztą, o których dużo powiedzieliśmy się do

Zrozumiałem jest teraz dla nas, dlaż ani „Robotnik”, ani żadne inne wydawnictwo partyjne do prenumeratorów nie dochodzi. Czyżby poczta w Polsce należała do tych tuczi, z których jedynie sery popierane, znawane przez panów naczelników korzystać mają prawo?

Prosimy Was o wyjaśnienie i łączymy z zdrowiem.

Rada Robotn. P. P. S. w Boryslawiu.

Na bezprzykładną samowolę p. naczelnika poczty w Boryslawiu zwracamy uwagę p. Ministra Poczt i Telegrafów. P. naczelnik poczty w Boryslawiu nie jest odosobniony swych dzikich zapędach cenzuralnych; z wielu stron dochodzą nas skargi, że na pocztę odbywa się „cenzurowanie” pism i druków polegające zwykłe na tem, że większa część przesyłek ginie niewiadomo gdzie. Czas wrzeć w stosunki panujące na pocztę, ukarać samowolę pp. naczelników i pouczyć ich władza ich nie sięga tak wysoko, jak panowie ci wychowani w austriackiej czy rosyjskiej szkole wyobrażają sobie.

Protest.

Do panów posłów Sejmu Rzeczypospolitej. Na ręce WP. Marszałka.

My niżej podpisani, bezpośredni świadowie wypadków z 5 na 6 sierpnia 1914 r., imieniu oficerów W. P., b. członków Związku i Drużyn Strzeleckich, a uczestników pierwszej Kompanii Kadrowej, protestujemy przeciwko haniebnemu nadużywaniu wolności trybuny sejmowej dla celów mafij partyjnych przez posła Zamorskiego i piętnujemy organy prasy polskiej, które dają wyraz na swych mach nikczemnej agencji, godzącej w honor zespolej armii narodowej.

Wachm. Baszkiewicz Władysław, ppor. Bakowski Leon, kpt. Caspary - Chraszczewski Tadeusz, ppłk. Długoszowski - Wieniawa Bolesław, ppor. Jankowski Stefan, por. Hake - Nowak Aleksander, mjr. H. Kulesza Jan, ppłk. Kruszewski, kpt. Pomarański Stefan, por. Pomarański Zygmunt, ppor. Radomski Kamil, ppor. Rozmarynowski - Żarski Władysław, Sieroszewski Wacław, Śluz Andrzej, ppor. Szczepanowski Józef, ppor. Wojewódzki Sylwester, ppor. Sambor - Trojanowski Stanisław.

Mały feljeton.

Urzędowy cukier.

Nareszcie, nareszcie otrzymaliśmy na kartki cukier. Człowiek się przynajmniej napije herbaty, rozgrzeje, może i myśli wtedy weselsze zaiknąć się w mózgu. Albowiem dusza jednak zależna jest od ciała czego dowodem nasz kler, który ani rusz nie chce zrzec się swojej ziemi. A i herbata jest, a jakże: deputatowe, krajowe sianko, poczerstione dziegiem lub atramentem.

Co za rozkosze. Wnoszą odwar pachnący, jak siedm grzechów głównych. Czernieje w szklance płyn doskonały, smaczny, jak chimina, wonny, jak pięta soldata.

Uroczyste otwieram torbę... Buchnął mi w nozdrza jakiś fetor o kwaśno - słodkim zapachu. Zaglądam do środka zdziwiony i widzę... ratujcie mnie!... i widzę... Jakaś masa żółta i różowa, lepka, kleista. Zrobiło mi się nieswojo, mętnie, ekliwio, słodko.

Zasię małżonka moja i macierz siedmiorga dzieci, Barbara moja, rozczapierzyła ręce niby skrzydła aeroplanu i jęknęła:

— Jezus Marja! — mężu mój, co to jest?

Zraw... szoloniłony widokiem tego paskudstwa urzędowego, urzędowo przezwanego cukrem, potem, na widok przerażenia mej rodziny i mej Basi wpadłem nagle w humor wisielczy i ochryplym basem zaintonowałem:

Basiu, Basiu, Basiu kochana!

Kto cię będzie, Basiu, kochał

Gdy ja będę w grobie ślochał,

Basiu! Basiu!

Małżonka moja przeszła mnie na wylot spojrzaniem tak słodkiem, jak wzrok ks. Teodora wiza synęła: „roz-pu-słnik!” i trząsnęszy drzwiami wyszła.

A ja zostałem nad tym nawozem, przezwanym urzędowo cukrem, rozmyślając nad zagadnieniem, czy i p. minister aprowizacji Słwiński postępuje jak — przepraszam za porównanie — Aleksander Wielki. Ów bowiem król, gdy armia jego cierpiała na pustyni męki z powodu pragnienia, wylał helm pełen wody, którą skądś dla niego wyszukał jeden z żołnierzy. Nie chciał pić, gdy jego żołnierze usychali z pragnienia. Ołóż ciekawy jestem, czy p. Słwiński wziął sobie za przykład starożytnego bohatera i, obdarzając nas chemem w rodzaju błota ciechocńskiego zamiast cukru, sam również zajął tę niewonną miksturę? Ale wtedy przyszło mi na myśl, że p. Słwiński nie poczuwa się do obowiązku naśladowania Aleksandra, albowiem nie wszyscy konsumenci pozabawieni są cukru. Jakież kilkanaście tysięcy ma cukier czysty, niepokalany i biały jak sukienki anielskie. Wtedy jednak rzuciłem pytanie, niby haczyk. Na rybę, jakim cudem kilkanaście tysięcy cieszy się przywilejem, skoro przywileje zniesione, skoro wszyscy jesteśmy równi wobec Boga i wobec prawa i skoro — co jest pewnikiem naukowym i religijnym — wszyscy mamy jednakowo bezbożne, pożądliwe i nieustanną chucią jedzenia niepokojące nas żywoty?

Ale na to pytanie, rzucane w przestrzeń, nie znalazłem żadnej odpowiedzi. Dlatego zwracam się do was, mili czytelnicy. Odpowiedźcie, dlaczego mimo zniesienia wszelkich przywilejów, zachowano jeden przywilej — przywilej żółdkowy? Jeżeli bowiem w Polsce ma być religią panującą i urzędową religią katolicka, chrześcijańska, jak chce tego nasz kler, to dlaczego jedni mają być ubodzy w żółdku inni bogaci? Powołacie się na li-lije wodne z Pisma, które żyją z powietrza, lecz na to wam rzeknę, iż 30 księży, 2 rabbinów i 1 pastor w Sejmie, aczkolwiek osoby duchowne, wcale nie naśladują ani li-lij wodnych, ani plaków niebieskich. Owszem, jak to każdy po nich z łatwością wymarkuje palająco dary boże, że aż ha!

Przywilej tedy żółdkowy niczem uzasadnić się nie da i nikt w Polsce ani w Europie udowodnić mi nie potrafi, że p. Słwiński ma prawo do cukru, ja zaś tylko do smarowidła różowego, które nadaje się raczej do zalepienia dziur w piecu, niż do jedzenia.

Zysław.

Wolność sumienia w Polsce.

W dn. 9 listopada r. b. Sąd Pokoju II okręgu m. st. Warszawy, na zasadzie oskarżenia policji II komisariatu skazał p. Czesław z Romanowickich Szwalbe na 50 mk. kary za nieochrzcenie 10-miesięcznego dziecka.

A projekt konstytucji naszej mówi: „Nikt nie może być zmuszany do spełniania obrzędów religijnych”.

Dwa wodze.

(Bajka).

Wie każdy, kto czytał zwierzęce kroniki, że z Orlem konkurują o godność indyki. Bo i postawa piękna, i głos, i korale... A niech się jeszcze indyk wojowniczy rozindyczy — niema co gadać — wygląda wspaniale.

Wtedy kiedy zawsze sokoły się zbiegły, by uczyć orli lot nieuległy, krzyk się rozległ z podwórza, pół: — Vetol... gul-gul-gul-gul-gul...

Dyndała nosiska, gulew z oczu błyska i w irytacji szurając po ziemi ekrzydłami rozczapierzonemi, wszystkie indyki hurmem dawaj biedz na wiec.

Tu stary kogut, pełen pretensji, (że z klatki pani Hortensji) skoczył na żerdź i z żerdzi napewno twierdzi,

że lot orli do słońca tylko rozum zamaga, opinie balamuci. Przecież każdy pamięta, jak hosudarskie mordował jagnięta — Mamyż darować mu żółte chuci?

Zaraz też kurek z kościola o kare boską wola: — Zaprawdę, wam powiadam, sprawiedliwy ten ci,

kto się zawódł z wiatrem kręci. O, orle, krynabry orle, gorsz maluczkę, gorsz! To słysząc, zagdykały wszystkie kwoki z Morges.

Wtedy rezolucję, uchwały: Niech żyje Indyk Wspaniały! (Wnet Jowiszowi ślą dezyderat, że gdy kołce Orłu nierać, Olimpu plakiem ma być zasadniczo Indyk. — Tak sobie życzą.

Na te słowa błysnęło. Uśmiechnął się Jowisz Indyk — rzekł — gdy nawet tu się usadowisz, w nadziejach swoich zawiedziesz się srodze: Inne ma kurnik, inne sokół wodze. Obajście w swoich rolach równie sławne

Orzeł w podniebnym locie, Indyk — w majonezie. Benedykt Hertz.

Zbliżka i z daleka.

Czyście tramwajowy.

Kilkanaście lat temu słyszałem w Warszawie na przystanku tranwajowym zrozumiwane wyrazy: „jestem za biedny, aby jeździć tramwajem” — — — Miał to znaczyć, że czekanie na tramwaj zabiera tyle czasu, że tylko człowiek, którego czas nie kosztuje, to znaczy bogaty człowiek, może sobie na taką jazdę pozwolić.

Nieraz dzisiaj, rano i wieczorem czekając na tramwaj w zmienionych warunkach życia warszawskiego myślę o aforyzmie ówczesnego pesymisty. Nietylko dlatego, że dziś trzeba więcej jeszcze czasu na to, aby się doczekać tramwaju, aby się dostać do wnętrza i szczęśliwie do miejsca dojechać. Dla innych jeszcze powodów, dla wielu i jak ważnych trzeba mieć „antelską” cierpliwość, mroczną wytrwałość, Władysława Grabską pogodę ducha, aby parę razy dziennie zdecydować się na użycie „18-ki”, „9-ki”, „3-ki”, 0-iej zwanej zerem albo „P”.

Jesteś człeku odważnym jak Pulaski i silnym, jak Herkules i dostałeś się na pierwszy schodek, musisz stać się wiedy chytrym, jak Ulisses. Jak przebić mur nie tyle i nietylko okryć, futer i szyneli, ale przede wszystkim mur obojętności ludzkiej? Nikt ci ręki nie poda. Nikt nie pomoże przeprześć się wyżej. Patrz na ciebie z podłogi. „Licho cię tu niesie, nam i bez ciebie ciasno...” Na głos ktoś wola: ostrożnie, panie, tu wczoraj jeden pan zleciał na krzyż i samochód ministra go przejechał...

Ale ty jesteś Ulisses, chytry podstępny Ulisses z Itaki i przedostałeś się do wnętrza. Przepraszam, przed samą drogą, prowadzącą do wnętrza. „Za bilet, panie!” — wola konduktor. Nie sposób ręką ruszyć, jak tu dobrać sakewkę? Ale, że jesteś chytry, tedy dobywasz Przy tej sposobności możesz stracić nietylko sakewkę, ale i dewizę od zegarka, jak ów znajomy, z którym dwu za ślicznych podporuczników, przebranych rzeźmieszków, wdało się w miłą, patriotyczną rozmowę na temat opieki nad żołnierzem i obcięto złotą, przedwojenną dewizkę z medalionem, w brylantowe zdobnym łańcu. Dopiero po wydobyciu sakiewki wolno ci próg przestąpić.

— Czego pan stoi w prześcinu? — wola głos za tobą. — Trzeba naprzód iść. Jesteś postępowy, jak niegdyś Świętochowski, ruszasz tedy naprzód.

— Ach mój odcisk, wola niewiasta o kształtach Junony, o głosie syreny towarzysza Moraczewskiego.

— Czego się pan pcha? wola głos inny. I wszyscy wokół wolała, krzycząc, zlorzeza.

Pot kropli ci się z pod kapelusza. Nie sposób otrzeć go inaczej, jak brudną rękawiczką.

O cudzie, większy niż ten nad Marną! Wolne miejsce uśmiecha się do ciebie, naby oaza do wędrującego Araba. Siadasz, a usiadłszy, widzisz zło oko sąsiada, który nie zdążył, jak to miało miejsce wczoraj — odepchnąć cię z całej siły od podobnego miejsca.

— „Bogdajbys pęki” — mówi zło oko.

Patrzysz wokół. Wszędzie oczy podobne. „Czemu ci ludzie tak złośliwi na siebie spoglądają?” — pytasz sam siebie. „Są wszyscy wzajem zagniewani mają jakieś stare rachunki do wyrównania?” Widzisz po chwili, że oni rachunków do wyrównania nie mają, nie znają się, tylko siebie wzajem nie znoszą. Są zmęczeni, żli, zagniewani.

A z tyłu konduktor wdał wola: „proszę do przodu, proszę naprzód, naprzód, mówię panu”. „To fałszywy pieniąż, mówię panu”. „To rozdarty papier, mówię panu”. Pasażerowie klócą się, krzycząc, awanturują się.

Wysiadasz zmęczony, jak gdybyś przebył całą Saharę na piechotę. Przysięgasz sobie,

że więcej nie pojedziesz tramwajem warszawskim, jakiegoż to ma na świecie...

Na świecie bywa inaczej. Na świecie ludzie nie boją się wzajem, siedzą w tramwaju, tylko uśmiechają się. Są weseli i ugrzecznieni. To nie wiele kosztuje być grzecznym. Zły humor źle wpływa na zdrowie i nastrój, i żołądek człowieka, podlegającego humorom. To jest oczywiście dla każdego człowieka Zachodu. Aby się ludzie nie tłoczyli, nie deptali sobie po nogach u przystanków, są numerki porządkowe, które podróżni zdziera i pokazuje. Los tedy rozstrzyga o szybkości odjazdu, nie zaś zrzeczność czy przebiegłość. Do tramwaju wpuszcza się tylko tyle osób, ile tramwaj pomieścić może. Tramwaj pełny nie zatrzymuje się niepotrzebnie na każdym przystanku. Krzyku jest mniej, chaosu mniej jeszcze.

Są i takie miasta, gdzie konduktorów nie ma. Widziałem niegdyś w Weimarze tramwaj, w którym obok woźnicy zawieszona była szklana pułka a do tej pułki podróżni wrzucali należność za drogę. Woźnica słyszał dźwięk spadającej monety, współpodróżni widzieli gości sąsiada — wątpliwe, żali działali się tam oszustwa. Opinia publiczna czuwała nad uczciwością publiczności, a zresztą każdy z tych podróżnych poczuwał się do szanowania tramwaju, który jest własnością miasta.

A u nas?

Henryk Bozmaski.

Echa masakry policyjnej w Poznaniu.

Ósmy dzień rozpraw sądowych.

(Telefonem z Poznania).

Dziś przesłuchano resztę świadków w kilku sprawach mniejszej wagi, dotyczących przebiegu rzekomego obrazania, policyjnego bądź w dniu rozruchów, bądź też później.

Jeden z sędziów postawił oskarżonemu kolejarzowi pytanie, ile zarabiał przed rozruchami. Okazało się, że przeciętny zarobek pracowników kolejowych wynosił podówczas od 80—100 mk. tygodniowo. Żądania więc ze strony kolejarzy podwyżki płac były zupełnie uzasadnione.

Co do oskarżonego Michała Piechockiego („przyjaciela” p. Rzepeckiego) zeznał kilku świadków, że widzieli go wówczas przy Reulucie Grolmana, gdy wypuszczano więźniów wojennych, a nawet jak pomagał rozkuwać z kajdan znanego zbrodniarza Trzeźnika. Dalej udowodniono mu, że brał udział w rozbrajaniu 1-go i 11-go komisarjatów policyjnych, oraz że odgrażał się następującymi słowy: „Jeszcze dziś będzie Rzepecki trupem!”

W sprawie oskarżonego Steinberga odczytano 2 listy prywatne, które udawały, że oskarżony starał się o jakieś podejrzanej natury zajęcie w Niemczech, a w szczególności, że ofiarowywano mu posadę tłumacza w „Grenzschutz”u niemieckim.

Obronca Steinberga, dr. Krzyżankiewicz, wysłał się znowu na masową produkcję dodatkowych świadków, pomiędzy im. podaje także por. Buczkowskiego, b. komendanta Gniezna, jako świadka tej okoliczności, że Steinberg został temuz B. swego czasu przez policyjną poznańską przesłany do Gniezna, celem wysłędzenia „głazda komunistycznego” tamże, co też Steinbergowi znakomicie się udało,

czego dowodem proces tow. Żaka i tow. w Gnieźnie!

Trzeba było w tej chwili widzieć osłupiałą minę mec. Smiarorskiego, ówczesnego obrońcy tow. Żaka w Gnieźnie, od którego w tej sprawie p. dr. Krzyżankiewicz w każdym razie mógłby (gdyby chciał) dowiedzieć się ścisłych danych, aniżeli od Steinberga.

Dla stwierdzenia prawomyslnego patriotyzmu Steinberga powołuje się dr. Krzyżankiewicz na agenta policyjnego Czemphika (znanego z afery Skrudlik-Czemphik).

Trybunał atoli odrzucił wszystkie wnioski dra Krzyżankiewicza zarówno z dzisiejszego, jak też wczorajszego posiedzenia.

W końcu rozpraw obrońca mec. Smiarowski wnosi o odczytanie kilku dokumentów w sprawie Tuszyńskiego, na co trybunał się zgadza.

Z dokumentów tych wynika, że lekarz więzienny dr. Schultz już przed kilku miesiącami zażądał zwolnienia Tuszyńskiego, motywując to groźnym stanem jego zdrowia.

Prokurator wyjaśnia, że lekarz więzienny nie ma prawa stawiać takich wniosków, może jedynie żądać przeniesienia chorego do lazaretu, co też w danym wypadku się stało.

Z przeczytanych dokumentów wynika dalej, że p. sędzia śledczy również uczynił adnotację, że Tuszyński robi wrażenie człowieka nerwowo chorego, u którego symulacja jest wyłączona.

Na tem rozprawy dowodowe zamknięto. Dziś w środę o godz. 10-iej rozpoczyna się przemówienie prokuratora i obrońców.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w czwartek.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 188.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby zabrał głos prezydent Witos i w mocnym przemówieniu dał wyraz niezłomnemu dążeniu Rządu do zawarcia jaknajszybciej definitywnego pokoju. Notę Joffego, która wstrzymała rokowania, zupełnie słusznie nazwał prezydent posunięciem taktycznym, ale które jednocześnie musiało wzbudzić podejrzenie co do szczerości w postępowaniu delegacji pokojowej. Prezydent w swym przemówieniu szczególnie mocno podkreślił fakt, że Polska już zdemobilizowała 7 roczników — kiedy w Rosji o demobilizacji jeszcze się nawet nie mówi.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw Izba przystąpiła do debaty konstytucyjnej. Debata toczyła się dookoła artykułów omawiających uprawnienia wyznań religijnych i szkolnictwo.

Pos. Putek w dłuższym przemówieniu odpowiedział ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi i prof. Halbanowi — obrońcom klerykalizmu polskiego. Mocne przemówienie pos. Putka, demaskujące dwulicowość argumentów arcybiskupa ormiańskiego lewica przyjęła oklaskami.

Mówcom żydowskim, którzy zadziwiająco jednomyślnie bronią klerykalizmu żydowskiego, dał wczoraj ostrą odprawę tow. Czapliński. Cios ten spadł na klub posłów żydowskich —

pełnie niespodziewanie — i może był tym boleśniejszy. Okrzyki niezadowolenia jakie z ław żydowskich rozlegały się podczas przemówienia tow. Czaplińskiego, świadczyły przede wszystkim o braku taktu politycznego ze strony tych, którzy z taką przyjemnością wysłuchiwali mów zwróconych przeciwko klerykalizmowi polskiemu, a następnie o bardzo podejrzanym wartości tej postępowości, do jakiej przynajmniej się posłowicie żydowcy. Odprawa tow. Czaplińskiego była bardzo zasłużoną.

Tow. Chudy wystąpił przeciwko przymusowemu nauczaniu religii w szkole, podkreślając niemoralny wpływ przymusu religijnego.

Obrady rozpoczęły się o godz. 4 m. 20.

Przeglądając pos. Cwikowskiego przyjęto w 2 i 3 czytaniu nowelę do ustawy austriackiej o sędziach przysięgłych, mianowicie postanowienie, że przysięgli mają prawo nietylko do zwrotu kosztów podróży do siedziby sądów, ale także do dyet za czas wykonania urzędowania. Druga zmiana dotyczy wysokości kary na opornych sędziach przysięgłych, mianowicie grzywnę 50 złotych zmieniono na 5 tysięcy marek, 100 złotych na 10 tysięcy marek. Postanowienia te obowiązują oczywiście tylko w Małopolsce.

WYJAŚNIENIA PREZYDENTA MINISTRÓW W SPRAWIE PRZERWANIA ROKOWAŃ.

Prezydent ministrów Witos. Ogłoszona przed 2 dniami wiadomość o przerwaniu rokowań pokojowych przez delegację sowiecką w Rydze wywołała musiła zrozumiałe zaniepokojenie. Rząd, uznając za swój obowiązek informowanie W. Sejmu o najważniejszych sprawach politycznych, uważa za wskazane przedstawić obecną fazę najważniejszej z tych spraw, to jest sprawy pokoju. Historyczny przebieg wypadków aż do dni ostatnich jest Wysokiej Izbie dostatecznie znany. Rząd polski stał i stoi niezmiennie na stanowisku ścisłego wykonania warunków pokoju preliminarnego i rozejmu (brawa). Nie może też być żadnej wątpliwości co do tego, że między Rządem a Naczelnym Dowództwem panuje jednomyślność w zapatrywaniu na konieczność wykonania umowy i, że oba te czynniki znajdują dosyć stanowczości i aurytetu, aby swej wolą lojalnego spełnienia przyjętych zobowiązań zapewnić u wszystkich podwładnych czynników bezwzględny posłuch (brawa, głosy: daj Boże!). Nakłonił delegację Rządu sowieckiego od chwili ponownego nawiązania rokowań pokojowych w Rydze stosowała taktkę, która pomyślny przebieg rokowań ogromnie utrudnia. Bezpodstawne protesty, ponawiane przez delegację sowiecką każą przypuszczać, że właściwym ich celem jest albo działanie na zwłokę, albo wyzyskiwanie rokowań pokojowych dla celów agitacyjnych. Dzięki tym protestom rokowania w Rydze odbywają się w atmosferze niepewności, która może łatwo wpłynąć ujemnie na ich rezultaty.

Odpierając kategorycznie wszelkie zarzuty co do niewypełnienia warunków rozejmu, Rząd Polski stwierdza jednocześnie, że nie mógłby zgodzić się na to, aby rokowania pokojowe, do których przystąpił ze szczerym dążeniem zakończenia wojny (brawa), miały służyć jakimkolwiek ubocznym celom. Rząd i Naród Polski nie dadzą się wytrącić z obranej linii wytrwałego dążenia do sprawiedliwego pokoju i jeżeli metoda dyplomacji sowieckiej ma jedynie taktyczne powody, jeżeli nasza dotychczasowa wiara w dobrą wolę i lojalność przeciwnika nie ma doznać zupełnego zawodu, to dojdzie do skutku definitywnego pokoju jest tem więcej zapewnione, że po wyjaśnieniu sprawy obrady w Rydze podjęto na nowo (brawa!).

Rząd Polski w przeciwnieństwie do tego, co się dzieje w Rosji, przeprowadził już demobilizację 7 roczników i tym sposobem zmniejszył siły armii sądząc, że nie będzie on potrzebny do popierania sprawiedliwych i warunków, stawianych przez delegację polską w Rydze. Do definitywnego zatem zwołania pokoju dąży Rząd Polski konsekwentnie od chwili podpisania i ratyfikacji umiańców pokojowych, zawartych w Rydze. Następnie tego zasadniczego stanowiska Rząd domagać się będzie przyspieszenia i uścislenia terminu ich zakończenia (brawa!).

Budowa gazociągu.

Przystąpiono do sprawozdania Komisji Przemysłowo-handlowej do wniosku posła Stanisława w sprawie budowy państwowego gazociągu z Krosna do Sanoka. Po przemówieniu pos. Bruna wniosek ten został uchwalony.

Punkt 3 i 4 spadł z porządku dziennego.

Obrady nad konstytucją.

Przystąpiono do obrad nad konstytucją, czytano art. 118.

Pos. Hirsahorn. Artykuł ten brzmi, iż Państwa do innych wyznań będzie ustalony, gdzie ustawy po wysłuchaniu wniosków komisyjnych. Jest on zamachem na prawa religijne i narodowe mniejszości.

Pos. Putek. Podczas gdy według art. 117 i 118 Państwo swój stosunek do innych wyznań będzie regulowało jednostronnie, to stosunek do kościoła katolickiego ma być normowany układem dwustronnym. ma się traktować papieża jako suwerena. Rzecz charakterystyczna, że właśnie neofici okazali się tutaj najgorliwsi obrońcami kościoła katolickiego. Nie ubliżmy p. Halbanowi, jeżeli stwierdza, że jest rzymskim katolikiem w pierwszym pokoleniu, i nie ubliżmy ks. Teodorowiczowi, jeżeli stwierdza, że kościół ormiański dopiero w 18-ym wieku podporządkował się Rzymowi, i że ormianie potrafili wyzyskać unję w ten sposób, że Rzym uznał język liturgiczny ormiański i o ile chodzi o ormian w Polsce, uznał także język polski jako język liturgiczny. Z czułych orędzi pod adresem Polski i innych oznak pokazuje się, że po upadku Austrii Watykan chce stworzyć z Polskiej nową ostoję klerykalizmu. O aurytet papieża w Polsce walczą przeważnie ci, którzy wcale nie wylegają się w kierunku podtrzymywania aurytetu Naczelnika Państwa. Ministerjum spraw wojskowych wydało rozkaz, że armia nie może być terenem do walki o duszę żołnierza, lecz z ubolewaniem stwierdzamy, że ten rozkaz jest interpretowany na korzyść nie lewej lecz prawej strony społeczeństwa. Stworzono ogromną armię kapłanów, pełniących często funkcje agitatorów politycznych w wojsku. Szkoły są całkowicie oprowadane przez kler. Administracja bezpotrzebnie poddaje się pod ingerencję kleru i np. żołnierz nie może dostać urlopu bez pieczęci proboszcza.

Marzałek. To wszystko nie dotyczy art. 118.

Pos. Putek. Ja się wzoruję na arcyb. Teodorow-

wiecu, który przy sposobności przy tym artykule mówił o N. K. N.

Ks. Teodorowicz nakreślił już organizację kościelną pewne cele polityczne: na wschodzie mamy walczyć o rewolucję, a na zachodzie z protestantyzmem niemieckim. Wypowiedzenie tych słów w chwili, gdy w Rydze toczą się rokowania z bolszewicką Rosją, znamionuje wyraźnie program niekierowniczy. (Ks. Lutostawski: Niewątpliwie.). W Komisji Administracyjnej ks. Lutostawski sam stwierdził, że zadaniem polityki katolickiej w polskich państwach jest zjednoczenie i zjednywanie dusz prawosławnych. To znaczy, że mamy prowadzić walkę wyznaniową, która wywoła walkę wewnętrzną w Polsce. Jaki mamy interes walczyć z protestantyzmem niemieckim, skoro widzimy, że najcięższą kampanię przeciw nam na Górnym Śląsku prowadzi katolicyzm niemiecki z duchowieństwem na czele?

System zaproponowany przez ks. Teodorowicza jest i zw. systemem koordynacji. Traktuje się Państwo narówni z Kościołem, a papieża jako suwerena, z którym mamy zawierać konkordaty. Program ten zrodził się w mózgach polityków centrum niemieckiego, a ci nie byli go w stanie zastosować. Ks. arcybiskup zakończył tu swą mowę groźbami pod adresem Polski i rzekł, że gdy Państwo znajdzie się w odległości, wtedy przyjdzie prosić Kościół o pomoc. Zda się jednak, że to Kościół w Polsce popadł już w odmet, bo mamy całych sekty w Kościele katolickim: Mariawitów, Polski Kościół narodowy, Polski Kościół katolicki i jeszcze jakieś wyznanie w Małopolsce. (Ks. Lutostawski: piąta sekta p. Putka, szósta p. Czaplińskiego z ks. Huszną). (Głosy z lewicy: a siódma ks. Lutostawskiego).

Marszałek oznajmia, że p. Barczewski zgłosił poprawkę do art. 118 w sprawie określenia praw Kościołów ewangelickich.

P. Farbstein. Posłowie żydowscy zgłaszają poprawkę do art. 119, traktującego o uznaniu wyznań.

Zwracam jeszcze uwagę, że art. 119 jest sprzeczny z art. 114. W art. 114 powiedziano, że wszyscy mieszkańcy Polski mają prawo wolnego wyznawania wiary, Niema tam mowy o religii uznanej, czy nieuznanej, gdyż jest to kopia punktu 2 Traktatu Wersalskiego. Tymczasem w art. 119 mówi się już o religii uznanej i nieuznanej.

Zabiera głos tów. Czapliński.

PRZECIWNKO ŻYDOWSKIEMU KLERYKALIZMOWI.

Wysoka Izbo! Tym razem zabieram głos jako dla krótkiej repliki w odpowiedzi na mowę pana kol. Farbsteina. W szeregu reprezentantów lewicy sejmowej, w szczególności frakcji socjalistycznej występowali tu przeciwko polskiemu klerykalizmowi. Wypomnieli z okazji mowy kolegi, że obok klerykalizmu polskiego jest jeszcze gorszy klerykalizm żydowski.

Właśnie czekaliśmy, że ci z pośród koleżanów żydowskich, którzy mienią się postępowcami, staną tu obok nas na trybunie i opowiedzą o tych wszystkich nadużyciach klerykalizmu żydowskiego, których świadkami jesteśmy w Polsce. Niestety, to się nie stało! Nawet pan kolega Szyper, który mieni się być socjalistą sioniskim, w paru słowach tylko napomknął, że jest zwolennikiem rozdzielenia synagogi żydowskiej od państwa natomiast nie powiedział o klerykalizmie żydowskim.

Wobec tego odkładając szersze wywody na inny moment, wskazuję tylko w danym momencie obok klerykalizmu szkolnego polskiego jest daleko gorszy klerykalizm pochebiński żydowski. Dzięki walce reprezentantów radykalnej i demokratycznej polskiej, przeżytek klerykalizmu w szkole polskiej skasowano. Ale chędry do dzisiejszego dnia znajdują się na tym samym poziomie, na jakim znajdowały się niemal za czasów Mojżesza lub Babilonu. Do dzisiejszego dnia najgorsza scholastyka hebrajska panuje w chederach.

Tak samo, jeżeli przejdziemy do Kleru żydowskiego wszystkie te „cuda”, nadużycia i wyzyski ze strony cadyków nie są lepsze, a nawet panie kol. Farbstein, gorsze niż wyzysk cadyków... innych wyznań w Polsce.

Proszę panów, to wszystko, co się dzieje w zakresie klerykalizmu żydowskiego, musimy z całą energią i bezwzględnością za ucho wyciągnąć na słonce zdumionej Europy!

Proszę panów, są żywioły, które bardzo chętnie przedstawiają Polskę zagranicą, jako jedną wielką całość reakcyjną. Sam byłem świadkiem podobnego proceduru zagranicą. Tymczasem w Polsce znajdują się siły, te siły potężniejsze, to są siły przyszłości, które walczą o kulturę, o swobodę myśli, i demokrację w Polsce.

Natomiast tak samo, jak nie jest prawdą, że cała Polska jest jedną masą reakcyjną, tak nie jest prawdą, że Żydzi w Polsce są jedną masą postępową, albowiem trzeba powiedzieć wszystkim, a między innymi także i Europie zachodniej, że olbrzymia masa Żydów w Polsce znajduje się na najniższym poziomie klerykalizmu, jakkolwiek jest do pomyslenia w danym momencie.

Nasi towarzysze Polacy mojąszewego wyznania w Krakowie prosili mnie zwrócić uwagę tutaj — wkrótce temu co wywodził poprzedni mówca p. Farbstein. — że obecnie w szko-

łach polskich w Krakowie zakazuje kler żydowski pisanie Żydom, wykonywania robót pisemnych w sobotę, podczas, gdy za czasów austriackiego panowania, austriackiego zaboru wolno było pisać w sobotę uczniom żydowskim. (To religia zakazuje, nie kler! — Głos z ław żydowskich). Dziwnem jest, że ta sama religia nie zakazywała za czasów austriackich, a zakazuje obecnie. Już pewien publicysta z „Kur. Porannego” zwrócił uwagę na to, że powoływanie się na przykłady zachodniej Europy, jakoby tam były podobne zakazy, nie jest ścisłe.

U nas zaś, ta zmiana zaszła przynajmniej w Galicji (nie wiem jak w Królestwie) — dopiero w ostatnich czasach.

Muszę przestrzedz kolegów — Żydom przed stosowaniem w sprawach klerykalizmu tej podwójnej buchalterji. My jako socjaliści z całą bezwzględnością będziemy występować przeciw klerykalizmowi tak polskiemu, jak i żydowskiemu, i jeżeli koledecy — Żydzi na własny rachunek i odpowiedzialność załatwią tego nie będą, to my sami tym się zajmiemy i przedstawimy Europie, na jakim poziomie klerykalizm żydowski się znajduje.

Przed kilku miesiącami, ja z kolegą Niedołkowskim mieliśmy wspólny odczyt w Genewie; tam zabrali głos reprezentanci radykalnych sjonistów, opowiadając zebranym Polakom, Rosjanom i miejscowym Genewczykom, jak to Polska jest „jedną wielką czerwona plamą krwi żydowskiej”: („adno bolszoje krasnoje piatno”), jak to na każdym kroku są „tysiące mogił żydowskich” (na każdym szczytach tysiacy magil), i że Polska nie ma prawa do Wilna, bo Wilno jest tylko „małą Pałestyną”. Jeżeli się w ten sposób przedstawia Polskę, jako jedną całość reakcyjną to tembardziej jest zdumiewającym milczeniem radykalnego odłamu żydowskiego w sprawie swego własnego klerykalizmu.

Mówię tu nie jako antysemita. Wiem, że niektórym kolegom Żydom nie bardzo się to podoba, co mówię, i powiedzą, że póki zwalczam klerykalizm polski, to jestem bardzo postępowy, ale jak się zabiorą do klerykalizmu żydowskiego, to znaczy, że jestem antysemitą. Przemawiam tu nie jako antysemita, ale jako socjalista w imię tego dziecka żydowskiego, dręczonego hebrajską scholastyką w chaderze i ludu żydowskiego, ogrypanego i wyzyskiwanego przez cadyków lub innych cudotwórców, zabieram tutaj głos w ich obronę, albowiem jesteśmy wrogami nieprzyjaciół postępu ludzkości a więc i klerykalizmu żydowskiego.

P. Hirschhorn uważa, że sprawa klerykalizmu i fanatyzmu żydowskiego nie ma nic wspólnego z konstytucją i wskutek tego posłowie żydowscy o niej nie mówili. (Wesołość).

Pos. Osiecki uzasadniał proponowany przez siebie art. 119 a.

Mówca proponuje wprowadzenie do konstytucji specjalnego artykułu o zabezpieczeniu przed szkodliwymi skutkami i okazami przyrody, zarówno przed zniszczeniem, jak i wywołaniem zagrażającym.

Pos. Hariglas. Artykuł ten głosi, że każdy obywatel ma prawo nauczać. W celu zabezpieczenia przed nieodpowiednim komentowaniem tegoż przez organy wykonawcze mówca wnosi, aby dodać słowa: „w dowolnym języku”.

Do art. 121 p. Płochy proponuje odmienną stylizację. Chodzi w tym artykule o opiekę nad dzieckiem i nad matką. Klub mówcy proponuje następujące brzmienie: „Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym, mają prawo do opieki i pomocy Państwa w zakresie oznaczonym ustawą. Odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego. Osobne ustawy unormują opiekę nad sierotami, jako też ochronę pracy kobiet i dzieci”.

Nastąpiła rozprawa o artykułach 122 i 126. (Szkoły).

Pos. Płochy proponuje następujące brzmienie art. 122: „W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa”.

Pos. Nowicki wnosi, aby artykuł o zakładaniu szkół odesłać do komisji, gdyż wymaga uzgodnienia poprawek.

Pos. Woźnicki przyłącza się do poprawki P. P. S. w art. 123, mianowicie, żeby nauczanie we wszystkich szkołach, utrzymywanych przez Państwo albo przez organy samorządowe, było bezpłatne.

Ks. Lutostawski broni swego własnego wniosku. Państwo powinno się zwrócić w pewnym stopniu prawa dysponowania podatkami szkolnymi na rzecz rodziców, t. zn., żeby Państwo za rządowe pieniądze w granicach możliwości dawało dzieciom taką szkołę, jakiej sobie życzą ich rodzice. Państwo powinno zwracać koszty szkołom prywatnym, które odpowiadają zasadniczym wymaganiom państwowym pod względem wiedzy.

Tów. Chudy dopatruje się sprzeczności między art. 123 a 125, który mówi o przynależności religijnej. Choć przymus ten dotąd istniał, społeczeństwo polskie jest mniej religijne, niż np. angielskie. Przymus religijny nie pogłębia, ale osłabia religiozność. Brzmienie art. 125 jest unikatowe w ustawodawstwie i chyba w konstytucji hiszpańskiej można by znaleźć podobne. Przymus religijny w szkole ujemała wpływa na dzieci, gdyż wyrabia dwulicowość. Metoda nauki religii jest przestarzała i scholastyczna w porównaniu do metody nauk

świeckich. Zaniechanie przymusu religijnego nie osłabiłoby moralności i etyki. Rozumiał to już ks. Piramowicz, który nie wprowadzał do szkoły nauki religii, lecz naukę moralności. Mówca zwałowa wyznaniowca szkoły, uważając, iż obowiązkiem Państwa jest wychować dobrych obywateli, a nie dobrych katolików. Szkoły Jezuitów wychowywały dobrych katolików, którzy nie mniej sprzedali Ojczyznę. Mówca kładzie nacisk na fakultatywność nauki religii.

Dalszą dyskusję odroczone.

Wśród wniosków nagłych wpłynął wniosek p. Kiernika w sprawie zawieszenia przez delegację sowiecką rokowań pokojowych w Rydze.

Następne posiedzenie we czwartek, o godz. 8 i pół.

WNIOSEK NAGŁY

posłów Regera, Żulawskiego, Ziemięckiego i tów. ze Z. P. P. S. w sprawie przyspieszenia przedłożenia Sejmowi do uchwalenia projektu ustawy o odškodnowaniu pracowników instytucji obokrajowych.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt Ustawy, nakładającej na różnego rodzaju instytucje zagraniczne, które przedsiębiorstwa swoje sprzedają, nosztyfikują, zwiążają lub pod jakąkolwiek formą od odpowiedzialności wobec dawnych swych wierzycieli i pracowników się uwalniają, obowiązek wypłacenia tym pracownikom w chwili wypowiedzenia odpłaty, przysługującej do czasu ich pracy w firmie.

Projekt ten uzgodniony z Ministerstwem Sprawiedliwości i Przemysłu i Handlu, znajduje się od dłuższego czasu w Prezydium Rady Ministrów. Wszelka dalsza zwłoka szkodzi niezmiennie Rzeczypospolitej i całemu szeregowi pracowników, bo firmy, wycofawszy się z Polski, nie mogą być pociągane do ewidentnie prawnej odpowiedzialności.

Tymczasem we wszystkich państwach następowych Austrji ustawy takie lub rozporządzenia dla zagranicy już od roku obowiązują.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, aby ustawa o odpłatach dla pracowników prywatnych instytucji zagranicznych najdalej do końca listopada 1920 roku weeszła na porządek dzienny obrad Sejmu.

Warszawa, dnia 19 listopada 1920 r.

Kronika polityczna.

Prezydium Rady Ministrów komunikuje: Pogłoski, jakie się pojawiały w ostatnich dniach w prasie tutejszej o zamierzonym rzekomo ustąpieniu pana ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego, są zupełnie bezpodstawne. (P. A. T.).

Dzisiaj o godz. 6 po poł. prezydent ministrów p. Witos odbędzie naradę z przedstawicielami klubów sejmowych w sprawie gabinetu w związku z ustąpieniem p. Wł. Grabskiego.

Delegacja poselska na rokowania pokojowe wyjedzie prawdopodobnie w najbliższą sobotę.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 22 b. m. wysłuchała przedstawionego przez Ministra Skarbu Grabskiego planu finansowego.

Następnie zajmowała się Rada Ministrów sprawą rokowań pokojowych w Rydze i po przeprowadzonej dyskusji powzięta następująca uchwała:

Rząd stwierdza, że ożywiony był i jest najszerszą wolą doprowadzenia do pokoju przez ścisłe przestrzeganie warunków pokoju preliminarnego i rozejmu. Rząd poleca swojej delegacji w Rydze zajęcie odpowiedniego do tego stanowiska. (PAT).

(P. A. T.). Rozpoczęły się na nowo pertraktacje niemiecko - polskie w sprawie wolnego tranzytu między Prusami Wschodnimi i resztą Niemiec przez terytorjum, odstąpione Polsce przez Niemcy. Olszowski, delegat rządu polskiego, przybył tu z rzeczoznawcami wojskowymi i cywilnymi. Konwencja, mająca uregulować sprawę tranzytu będzie mogła być podpisana około 10 go grudnia.

Wyciągnięcie armji polskiej poza linię demarkacyjną.

Wiadomości, otrzymane dzisiaj w Warszawie, potwierdzają całkowicie bezpodstawność protestów bolszewickich co do niewypelnienia warunków rozejmu przez wojska polskie. Szósta armja polska, zgodnie z umową, rozpoczęła 18 listopada cofanie się i przeszła z linii Ostroł — Chmielnik — Łatyczów na linię Ostroł — Małomilince. 20 i 21 listopada trwało wyciągnięcie tyłowych zakładów, specjalnie wielkiej ilości cborów w szpitalach. Od 22-go listopada szósta armja cofa się w dalszym ciągu z jednolitą przerwą 26-go. Cofanie się jednak nie mogło nastąpić jednocześnie na całym froncie z powodu braku linii kolejowych i późnego uruchomienia staro-ruskich kolej. Pomimo kilkukrotnych telegraficznych wezwań i wbrew porozumieniu w Mińsku, dowództwo sowieckie nie nadesłało delegacji do Równego dla ustalenia szczegółów wyciągnięcia. Dowództwo szóstej armji musiało wo-

bec tego jednostronnie ustalić programy cofania się i podało je 12 armji sowieckiej radjotelegraficznie do Kijowa. Do czasu wyciągnięcia ludniowego skrzydła szóstej armji, sowiecka armja kijowska odebrała 18-go listopada ten program. O godz. 4-ej z programem wyciągnięcia odebrała stacja Kijowska po sześciokrotnym nadaniu całość dopiero 20 b. m. o godzinie 15-ej bez winy wojsk polskich co do spóźnienia. Wobec tego, że komisja w Równem nie doszła do skutku, komenda szóstej armji postąpiła zupełnie słusznie, wyciągając nasze wojska bez bliższego porozumienia z 12-tą i 14-tą armjami sowieckimi i nie jest jej winą, że wyciągnięcie, zaczęte w terminie określonym, nie mogło odbywać się z szybkością, o której wspomina protest sowiecki, gdyż takowa nie była ustalona z winy wojskowych władz sowieckich.

Konferencja kolejowa państw bałtyckich.

Ministerjum Kolei Żelaznych donosi, że konferencja kolejowa, która z inicjatywy Ryńskiej konferencji państw bałtyckich odbyła się w ciągu 1 — 5 listopada w Helsińforsie, została ukończona pomyślnie, dając w wyniku zawiązek przyszłego związku kolejowego szeregu państw, leżących nad Bałtykiem.

Celem praktycznego urzeczywistnienia bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy państwami, które wzięły udział w konferencji, uchwalono powołać do życia Centralne biuro kolejowe państw bałtyckich z czasowym miejscem pobytu w Rydze. (PAT).

O uwolnieniu taboru kolejowego.

Ministerjum Kolei Żelaznych podaje do wiadomości, że wobec zmienionej sytuacji na froncie, Naczelne Dowództwo W. P. pragnąc uwolnić możliwie wielką ilość taboru kol., zajętego przez instytucje humanitarne — oświatowe ustala jako nieodwołalny termin przesiedlenia kantonów, gospod. etc. z wagonów do stałych budynków — dzień 1 stycznia 1921 r., w którym to dniu kolejejszy tabor winien być bezwzględnie zwolniony i oddany do dyspozycji władz kolejowych. (PAT).

Oddziały ukraińskie i generała Pieremżina, które przeszły naszą linię pod naciskiem wojsk bolszewickich, zostały przez wojska polskie rozbrojone, w ilości zgorą 10 000 żołnierzy. (PAT).

W sprawie zawieszenia sądów przysięgłych w Małopolsce.

Od chwili powstania Państwa Polskiego, zawieszona została niestety działalność sądów przysięgłych na terenie wschodniej Małopolski. Ostatnio upłynął termin zawieszenia sądów z końcem października 1920 r. Rząd na dwa dni przed końcem października wniósł projekt ustawy, domagający się dalszego zawieszenia sądów przysięgłych aż do końca marca 1921. To niezwykle w demokratycznym państwie żądanie wywołało odruch w kołach naszego społeczeństwa. Tak koła prawników, jak i koła polityczne zaproteściowały przeciwko temu projektowi rządowemu, wychodząc z założenia, że stosunki w Małopolsce wschodniej tak się poprawiły, iż przynajmniej częściowo instytucja sądów przysięgłych może być do życia przywróconą. Wynikiem tego stanowiska szerokiego warstw społeczeństwa naszego było ustępstwo częściowe rządu. Jak nas informują, Minister Sprawiedliwości zakomunikował przew. Komisji Prawniczej tów. Markowi, że rząd godzi się na przywrócenie sądów przysięgłych w okręgach sądowych: Lwów, Przemyśl, Sanok i Sambor, a tylko reszta Małopolski wschodniej nie będzie mogła jeszcze korzystać z tej demokratycznej instytucji.

Zjednoczenie stronnictw ludowych w Wielkopolsce.

W Poznaniu odbyło się walne zebr. delegatów zjednoczenia włościańsk. i polskiego stronnictwa ludowego w Wielkopolsce. Na zebraniu tem nastąpiła fuzja ruchu ludowego w Wielkopolsce z polskim stronnictwem „Ludowem („Piast”)”. Zjednoczenie włościan w Wielkopolsce zmieniło swą nazwę na Polskie Stronnictwo Ludowe, oddział Wielkopolski. Wybrało zarząd dzielnicowy, złożony wyłącznie z włościan. Dokonano również wyboru trzech delegatów oddziału Wielkopolskiego do głównego zarządu polskiego stronnictwa ludowego w Warszawie. Delegatami tymi są: Matyszkiewicz, gospodarz z powiatu Ostrowskiego, Nosch, gospodarz z pow. Śmigiełskiego, oraz p. Michałkiewicz, nauczyciel gminny. (E. E.).

Wielkopolska Izba skarbowa.

Ministerjum dziełnicy prasowej wydało rozporządzenie o utworzeniu Wielkopolskiej Izby Skarbowej. Ma ona zacząć czynności w dniu 1 grudnia r. b. Dyrektorem Izby mianowano dra Emila Szmidta. (E. E.).

Posel dr. Władysław Seyda, b. minister dziełnicy prasowej, mianowany na stanowisko administracyjne, złożył mandat. Na jego miejsce wchodzi do Sejmu poseł Gajonkiewicz.

Naczelnik Państwa wypowiedział na cześć Lwowa mowę, w której zaznaczył, że najpiękniejszą

karty dziejów Lwowa zapisały się w okresie niewola narodu polskiego.

Po r. 1863 Lwów był miastem najmniej ugodowem; we Lwowie serca polskie były najmściel. A gdy w chwili wybuchu wojny tworzone polską silę zbrojną. Lwów chował twórcę legionów i jego uczniów w swych murach, „grzejąc ich swem gorącym uczuciem”.

Rokowania pokojowe w Rydze.

PROPOZYCJA WZNOWIENIA ROKOWAŃ W RYDZE.

Ryga, 23 listopada.

(E. E.). Notę proponującą urzędowo rozpoczęcie prac komisji przesłała delegacja bolszewicka na ręce delegacji polskiej o godz. 2 rano dnia 23 b. m. Nota zaznacza, iż pomimo wystąpienia z propozycją wznowienia prac delegacja sowiecka pozostaje przy zdaniu, że Polska nie wypełniała lojalnie zobowiązań przyjętych w umowie rozejmowej. Wszystkie uchybienia przeciwko umowie z dnia 14 listopada, a zwłaszcza w dziedzinie spraw wojskowych, delegacja sowiecka będzie dyskutowała (?) w ciągu dalszych rokowań. Nota podkreśla, iż delegacja sowiecka pragnie przyspieszyć pracę celem ostatecznego zawarcia pokoju. Komisje prawna oraz wymiany jeńców zapewne już w dniu 23 b. m. po południu odbędą posiedzenia.

Litwa, 23 listopada.

(P. A. T.). Łotewskie biuro prasowe w

Następnie Naczelnik Państwa przypomniał położenie Polski przed 2-ma laty i chiłną rolę, odegraną przez Lwów, a w końcu odznaczył miasto orderem „wirtuti militari”, wznosząc toast na jego cześć.

Gen. Rydz-Śmigły wysłał do Lwowa depezę z powinszowaniem.

Rydzę donosi: Polsko - rosyjskie rokowania pokojowe zostały podjęte nanowo. Joffe odwiedził dziś o godz. 1-ej Dąbskiego i oznajmił mu, że rokowania mogą być kontynuowane, ponieważ telegramy z Moskwy potwierdzają wycofanie wojsk polskich do granicy państwowej.

Ryga, 23 listopada.

(E. E.). Komisja prawna oraz wymiany jeńców odbyły posiedzenia. Tematem obrad komisji prawnej było omówienie zakresu kompetencji. W komisji wymiany jeńców prowadzona była dyskusja ogólna, przy czym stało się widoczne, iż przedstawiciele Sowdepji dążą do wywołania zwłoki w sprawie wymiany jeńców i zakładników, natomiast delegacja polska usiłuje uzyskać jaknajwyższe zaliczenie tej sprawy. Zdaniem delegacji sowieckiej — wymiana oraz powrót jeńców i zakładników mogą rozpocząć się dopiero po podpisaniu traktatu pokoju.

Z Ligi Narodów.

NIEMCY I ROSJA NIE BĘDĄ PRZYJĘTE DO LIGI NARODÓW.

Paryż. (East Express). Korespondent „Morning Post” donosi z Genewy, iż komisja Ligi Narodów przyjęła jednogłośnie wniosek Vivianiego, głoszący, że przyjęcie Niemiec i Rosji do Ligi Narodów jest obecnie niemożliwe. Wobec tego sprawa ta nie będzie na konferencji omawiana.

ANGLIA ZA PRZYJĘCIEM NIEMIEC DO LIGI.

Amsterdam, 23 listopada.

(P. A. T.). (WBK). „Daily Chronicle”, dziennik, stojący blisko Lloyd George’a, oświadcza w artykule wstępnym, że przeważna część opinii publicznej oświadcza się za przyjęciem Niemiec do Ligi Narodów. Jest objawem pocieszającym — przypomnieć, że Barneś z takim naciskiem występował z tym wnioskiem przed Ligą Narodów.

MILITARNYM ZABEZPIECZENIU GDAŃSKA.

Gdańsk, 22 listopada.

(P. A. T.). Referat wiceadmirała Ishego w sprawie militarnego zabezpieczenia Gdańska przewidywa konieczność zabezpieczenia Gdańska w wy-
padkach:

1) Ataku groźby i niebezpieczeństwa zaatakowania wolnego m. Gdańska. W tym wypadku rada Ligi Narodów, biorąc pod uwagę specjalne interesy Polski w obronie wolnego m. Gdańska przeciw wszelkiej obcej okupacji, zwróci się do Polski z prośbą o dostarczenie środków, celem obrony obszaru wolnego miasta.

2) Jeżeli Polska zaatakowana będzie przez jakiegokolwiek państwo, wbrew statutowi Ligi Narodów, jest rzeczą jasną, że wolne miasto Gdańsk nie będzie w stanie zapewnić Polsce swobodnego dostępu do morza. W takim razie rada Ligi Narodów będzie zobowiązana począć zarządzenia, celem zabezpieczenia wolnego miasta przeciw wszelkim atakom które mogłyby uniemożliwić używanie portu.

3) Na wypadek, jeżeli Polska będzie wolała spór z innym państwem i jeżeli radzie Ligi Narodów, w myśl art. 15 statutu Ligi, nie uda się skłonić wszystkich innych członków Ligi, nie biorących udziału w tym sporze do przyjęcia jej propozycji, wówczas obie strony, widząc spór, mają swobodę działania. Jakiem będzie wówczas stanowisko wolnego miasta? Liga Narodów zagwarantuje Polsce

utrzymanie działalności w porcie gdańskim, o ile chodzi o obszar wolnego miasta, nie dając jednak ani Polsce, ani też innemu, prowadzącemu wojnę, państwu pozwolenia na utworzenie na obszarze wolnego miasta militarnej podstawy. Rząd polski byłby specjalnie powołany do tego, aby w podobnych wypadkach otrzymać od Ligi Narodów mandat zapewnienia obrony wolnego miasta. Jest jednak zapewne ustalić, że mandat ten nigdy nie może być udzielony Polsce, jako wyłączne prawo, z wyłączeniem innych państw.

PADEREWSKI DZIĘKUJE.

Paryż. (East Express). W chwili podpisywania konwencji polsko - gdańskiej delegat polski, Paderewski, oświadczył, że „uważa za swój obowiązek złożyć Radzie Ambasadorów podziękowanie za to, iż zechciała co do wielu punktów wziąć pod uwagę zastrzeżenia, przedłożone przez delegację polską”.

AUSTRIA MA BYĆ PRZYJĘTA DO LIGI.

Wiedeń, 23 listopada.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.). „Politische Korrespondenz” donosi, że rząd austriacki wyraził hr. Alberta Mensdorffa na przedstawiciela Austrii w Lidze Narodów. Hr. Mensdorff był przed wojną ambasadorem austriackim w Londynie. Wiadomości, które nadeszły od generalnego sekretarjatu Ligi Narodów, podnoszą konieczność natychmiastowego przybycia przedstawicieli Austrii do Genewy.

SPRAWA ARMENIJI.

Genewa, 22 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Zgromadzenie Ligi Narodów rozpatrywało dziś rano sprawę Armenii. Po przemówieniu przedstawiciela Jugosławii, który przedstawił rozpaczliwe położenie Armenii, przypominające położenie Serbii w czasie wojny, oraz po przemówieniu Baloura, wyjaśniającemu, że dotychczasowy pakt jest niewystarczający do poprawy sytuacji, przedstawiciel Francji, Viviani, wygłosił wzruszające przemówienie, które zelektryzowało zgromadzenie i postawił wniosek, w którym wzywa radę Ligi Narodów do porozumienia się z przedstawicielami rządu, w celu poruszenia jednemu z mocarstw działania, mającego doprowadzić do zakończenia wojny między Armenią i kemałistami. Zgromadzenie przyjęło wniosek ten jednogłośnie.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI

Helsingfors, 23 listopada.

(E. E.). Komunikat sztabu sowieckiego z dnia 21 b. m. głosi:

Dnia 20 listopada zajęliśmy miasto Moryz. Kontratak przeciwnika odparliśmy. Wzięliśmy znaczną liczbę jeńców i zaopasuśmy kolumny. Na linii Korosten — Moryz ofensywa nasza trwa. W rejonie Łatyczowa oddziały polskie opuściły w myśl warunków traktatu rozejmowego miasto Łatyczów, które zajęły oddziały nasze.

W kierunku na Wołoczyska armia czerwona w dalszym ciągu ściga oddziały Petlury i przypiera je do polskiej granicy. Według danych dodatkowych w porcie Kercyjskim zabiliśmy 4 parowce oraz 12 holowników.

DYMISJA DZIERŻYŃSKIEGO I JEGO NASTĘPCA.

(E. E.). Przewodniczący czerezwycząjki, Dzierżyński, otrzymał dymisję. Na miejsce usępującego prezesa czerezwycząjki, Dzierżyńskiego, mianowany został Kamieniew.

MOWA LENINA.

(Orient). Lenin w ostatniej swojej mowie po zwycięstwach bolszewickich na Krymie powiedział, że tryumf bolszewików jest tak wielki, że przed 3-ma laty nikt nie mógłby się tego spodziewać. Jednakże zadania bolszewików określone są na skalę międzynarodową i zwycięstwo dopiero wtedy będzie zupełne, o ile na zachodzie odbędzie się przewrót Rosja sowiecka wciąż będzie zagrożoną, dopóki przynajmniej w jednym państwie na zachodzie proletarij nie zdobędzie władzy.

SOJUSZ CHIŃSKO-ROSYJSKI.

Londyn, 22 listopada.

(Orient). Otrzymało tu wiadomość, że chińska misja wojskowa i dyplomatyczna pod przewodnictwem gen. Schang-tsching-Ling powróciła z Kossji, po ustaleniu z Czerwionem głównych zasad sojuszu chińsko-rosyjskiego.

PRZEDSTAWICIEL SOWIECKIEJ UKRAINY W BERLINIE.

Berlin, 22 listopada.

(Orient). Przybył tu i rozpoczął urzędowanie w lokalu misji sowieckiej przedstawiciel sowieckiej Ukrainy, Czerniak.

Wiedeń, 23 listopada.

(PAT). (Wied. Biuro Kor.). Ukraińskie Biuro Prasowe donosi z Wołoczysk: Wiadomości o zwinięciu frontu ukraińskiego nie odpowiadają prawdzie. Jedyne brak amunicji zmusił południowe skrzydło armii ukraińskiej do cofnięcia się na linię Wołoczyska - Pioskirow - Łatyczów-Chmieleńsk. Na innych odcinkach trwają zacięte walki. Łączność z gen. Peremyskowskim utrzymuje.

Zurych, 23 listopada.

(PAT). (Havas). Radio niemieckie donosi, że generał Siemionow, wylądowując z aeroplanu w miejscowości Machwajewo, został przez bolszewików wzięty do niewoli.

WRANGEL „GOTÓW” JEST DALEJ WALCZYĆ Z BOLSZEWIKAMI.

Londyn, 23 listopada.

(PAT). (Wied. Biuro Kor.). Korespondent „Evening News” rozmawiał z generałem Wranglem. Generał oświadczył, iż może powiedzieć iż armia jego jest nienaruszona, tak, iż może stanowić jądro nowej armii. Jest on gotów stawiać opór bolszewikom na innym froncie. Uratował on karabiny maszynowe, zaś zniszczył auta pancerne i tanki, nie zdołał uratować amunicji, która została podobnie jak szpital z 15 000 rannych żołnierzy. natomiast udało mu się wywieźć 6000 rannych oficerów.

Z Litwy Środkowej.

KAPITAŁY ANGLIEJSKIE NA LITWIE ŚRODKOWEJ.

Grodno, 23 listopada.

(E. E.). Z Wilna donoszą: wiadomość, że szereg firm angielskich zamierza zaangażować kapitały w przedsiębiorstwach na Litwie Środkowej znajdującą potwierdzenie. Grodno wielkich przemysłowców i kapitalistów angielskich nawiązało w tej sprawie rokowania z tymczasową komisją rządzącą Litwy Środkowej. Przedstawiciele wielkiego przemysłu i finansów angielskich zapewnił, że Anglia w stosunku do Litwy Środkowej zajmie stanowisko najzupełniej przychylnie, o ile interesy przedsiębiorców angielskich na terytorjum Litwy będą zagwarantowane przez tymczasową komisję rządzącą. W odpowiedzi na to komisja rządcza oświadczyła, iż wszelkie umowy zawarte z przedsiębiorcami angielskimi przez rząd kowieński będą uznane za ważne.

KOMUNIKATY SZTABU ARMII LITWY ŚRODKOWEJ.

Grodno, 23 listopada.

(E. E.). Komunikat sztabu obrony krajowej Litwy Środkowej z dnia 20 b. m.: Uporczywe ataki wojsk rządu Kowieńskiego trwają w dalszym ciągu. Przy odpięciu ich zginął bohaterką śmiercią dowódca grodzieńskiego pułku piechoty pułk. Rymaszewski. Wzięto kilkunastu jeńców i zdobyto karabin maszynowy.

Komunikat sztabu z dnia 21 b. m. Rząd Litwy Kowieńskiej zobowiązał się wobec międzysojuszniczej komisji kontrolującej do zaprzestania w dniu dzisiejszym działań zaczepnych. Pomimo to od godz. 7 rano wojska rządu kowieńskiego wznowiły uporczywe ataki na całym północnym froncie.

Rewolucja w Irlandji.

Dublin, 22 listopada.

(PAT). (Wied. Biuro Kor.). Sinnfeinisci dokonali ponownych zamachów. Zabitych jest 11-tu oficerów, w tem 1 major i 6 kapitanów.

Londyn (East Express). Cały garnizon miasta Dublina skonsygnowano. Władze wojenne przedsięwzięły najsurowsze środki, aby zapobiec ewentualnym represjom. Wiceprezesa ruchu ulicznego zupełnie wstrzymano. Do Irlandji wysłano znaczne posiłki wojskowe.

PO WYPADKACH W DUBLINIE.

Dublin (East Express). Przysłano tu liczne oddziały wojsk angielskich. Dokonano licznych rewizji. Nie daly one żadnych wyników. Ruch kolejowy zawieszony. Wszystkie główne ulice obsadzone zostały przez wojska. Ze wszystkich stron Irlandji nadchodziły wiadomości o licznych zamachach na policję. Z obydwu stron jest wielu rannych i zabitych.

WICHRA KRWAWYCH WYPADKÓW W DUBLINIE.

Dublin (East Express). Wobec seregu zamachów, dokonanych 21 listopada na oficerów i funkcjonariuszy angielskich, wszyscy oficerowie, funkcjonariusze w hotelach, otrzymali rozkaz, aby przenieśli się do koszar. Hotele zostały zajęte przez oddziały wojskowe.

W IZBIE GMIN.

Londyn (East Express). Ostatnie krwawe wypadki w Dublinie odbyły się echem w debatach parlamentu angielskiego. W tej sprawie zgłoszono szereg interpelacji. Odpowiadał na nie sekretarz do spraw Irlandji, Greenwood. Oświadczył on, że stanowisko polityczne Anglii do Irlandji wyjaśni Lloyd George. Deputowany Devlin chciał złożyć nowe pytanie, adresowane do Greenwooda. Wystąpienie wszelkie pośa spotkanie długotrwałymi okrzykami. Lloyd George oświadczył, że rząd angielski zamierza już dawniej przed Izbą o udzielenie mu możliwości najszerszych pełnomocnictw na wypadek, gdyby dotychczas przedsięwzięte zarządzenia w celu utrzymania porządku w Irlandji okazały się bez-

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych ul. wojska 44 — tel. 77-50, 77-53 i 82-97.

Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca”.

Robotniczy Kalendarz Kieszonkowy

jest już w druku

Będzie to podręcznik w sztywnej, mocnej oprawie, niewielkiego formatu, zawierający na 250 stronach druku wszelkie niezbędne dla robotnika wiadomości, dogodny do noszenia przy sobie i do korzystania zeń w domu, przy pracy, na zebraniach, w podróży i t. d. **Ważne, żeby jaknajprędzej zamówienia** pod adresem: Warszawa, Wojska 44, Zw. Klub. St. Spółdzielczych, „Kalendarz”. Cena wynosić będzie około 30 do 35 mk. za egzempl.

rów, Piechota jego przewieziona będzie na Gallipoli zaś kozacy na wyspę Lemnos.

WRANGEL JEDZIE DO BELGRADU.

Belgrad, 22 listopada.

(PAT). (Wied. Biuro Kor.). Południowo-słowiańskie biuro prasowe donosi: Gen. Wrangel wkrótce tu przybędzie. Poselstwo rosyjskie czyni tu przygotowania, celem pomieszczenia generała i jego sztabu.

Ateny, 23 listopada.

(PAT). (Havas). Rząd grecki oświadczył gotowość przyjęcia w Atenach części wojsk Wrangla.

ODWOŁANIE MARTELA.

Paryż, 23 listopada.

(E. E.). Rząd francuski wezwał wysokiego komisarza przy gen. Wranglu do Martela, aby przybył niezwłocznie do Paryża.

— Bolszewicy utrzymują bardzo żywe stosunki z rządem nacjonalistów tureckich w Angorze i zaopatrują go w materiały wojenne, przysyłają radjotelegraficzne i t. p.

skuteczne. Poseł Devlin wystąpił raz jeszcze, napytując Lloyd George’a, dlaczego w ciągu dyskusji Greenwood nie wspominał o tem, że oddziały wojsk angielskich strzeliły do bezbronnych tłumów, zabrawych na match o piłkę nożną. Surzelmnia ta dała wiele ofiar rannych i kilka osób zabitych. Rozpoczęły się znów krzyki na trybunach poselskich. Krzyki te, rosnąc, przetworzyły się w zgłaski nieopisane.

Major Mesley rzucił się na posła Devlin’a, usiłując zmusić go do zajęcia miejsca. Ze wszystkich stron Izby rozległy się krzyki protestu. Wielu posłów zerwało się z miejsc, aby interwenjować w zajściu.

Plebiscyt na Górnym Śląsku 17 stycznia

Gdańsk, 23 listopada.

(P. A. T.). „Danziger Zeitung” donosi z Wrocławia: Według doniesień ze źródła miarodajnego z Opola, potwierdza się wiadomość, że plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się w poniedziałek 17 stycznia 1921 roku. Polscy i niemieccy funkcjonariusze koalicyjnej komisji plebiscytowej, otrzymali już zwolnienie ze swych stanowisk z dniem 1-go lutego 1921 r.

Polska otrzymała materiał wojenny.

Gdańsk, 23 listopada.

(P. A. T.). Materiał wojenny, wydany Polsce przez Gdańsk na podstawie decyzji Rady Ligi Narodów, przewieziony został z Gdańska do Polski w 45 wagonach.

Krwawe zaburzenia w Bolonii.

Bolonja, 23 listopada.

(East Express). W czasie pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej niezamany osobnik dał w sali posiedzeń szereg strzałów rewolwerowych, zabijając dwu radców, przedstawicieli mniejszości liberalnej. Spowodowało to zaburzenia uliczne, w czasie których 8 osób zabito, a 64 rannych.

(P. A. T.). (Agencja Stefani). O wczorajszych zamachach donoszą jeszcze: Kiedy socjaliści wywiesili na wieży Avinelli czerwoną

